

Kornelia Ćwiklak

Autorytet wspólnoty – forma przemocy symbolicznej. Na przykładzie literatury Trzeciej Rzeszy

W literaturoznawstwie niemieckim można stwierdzić zachodzącą od pewnego czasu zasadniczą zmianę nastawienia do zjawiska *Heimatliteratur* (literatury małych ojczyzn). Przejawia się ona w rehabilitacji i obronie tego zjawiska, w przychylnym stosunku do literatury małych ojczyzn; akceptacja ta dokonuje się wszakże pod jednym warunkiem: znaczącej zmiany terminologicznej. Miejsce *Heimatliteratur* zajęła *Regionalliteratur*.

Wcześniejsze krytyczne nastawienie do zjawisk określanych mianem *Heimatliteratur* ma dwa powody. Jednym z nich jest zarzut natury estetycznej, zarzut przynależności do literatury trywialnej, przy czym chodzi tu o masowo rozpowszechniane, ograniczone prowincjonalnie produkty-klisze, które pomijały, bądź idealizowały realia społeczne i ekonomiczne oraz utwierdzały różnorakie uprzedzenia. Drugim jest zastrzeżenie ideologiczno-krytyczne, które wynika z antycywilizacyjnych, rasistowskich albo całkowicie szowinistycznych celów tzw. ruchu sztuki ojczyźnianej (*Heimatkunstabewegung*) około roku 1900, jak i twórczości spod znaku krwi i ziemi (*Blut-und-Boden-Dichtung*) przed i po roku 1933. Oficjalne uznanie i wsparcie, jakim cieszyła się ta grupa tekstów w państwie nazistowskim, działało przez całe dziesięciolecie dyskredytująco.

Jednocześnie obserwujemy dziś w naukowej refleksji nad literaturą niemiecką próby sięgnięcia do owego nurtu literackiego niejako na przekór jego historycznym uwikłaniom. Próby rehabilitacji tego ważnego dla niemieckiej tradycji literackiej ciągu

tekstów, uratowania tego, co da się jeszcze uratować, dokonywane są w badaniach od lat 90-tych z zastanawiającą częstotliwością. Warto wobec tego postawić pytanie o przyczyny tego znamienego przewartościowania.

Jakie są zatem źródła tej szczególnie uprzywilejowanej pozycji literatury ojczyzn prywatnych w piśmiennictwie niemieckim? A także, jak doszło do wprzęgnięcia *Heimatliteratur* w służbę autorytetu państwa nazistowskiego? Czy istniejące wcześniej immanentne cechy tej twórczości do tej roli ją predestynowały?

Erich Fromm w swojej *Ucieczce od wolności* wyjaśnia termin „autorytet” jako „pojęcie odnoszące się do takich stosunków międzyludzkich, w których jedna osoba traktuje drugą jako wyższą od siebie”¹. Autorytaryzm jest dla niego jedną z dróg ucieczki od wolności, „tendencją do rezygnacji z niezależności swego indywidualnego, własnego „ja” i wtopienia się w kogoś, albo w coś znajdującego się na zewnątrz, aby na tej drodze uzyskać siłę, której brak się odczuwa samemu”². Fromm odcina się od biologizmu Zygmunta Freuda, twierdząc, iż to, co kieruje ludzką psychiką, tkwi korzeniami w ustroju społecznym, sposobie jego zorganizowania, przekonuje, że to, co człowiek czyni, jest określone nie przez jego wewnętrzną (biologiczną) strukturę, lecz przez przynależność do określonego społeczeństwa.

W przypadku niemieckiego społeczeństwa w interesującym nas okresie władania ideologii faszystowskiej, można mówić o dominacji wspólnoty i jej interesów nad jednostką i jej potrzebami. Ta przemożna dominacja miała wszelkie cechy przemocy – nie tylko symbolicznej. Jednak przemoc symboliczna wywierana, jak spróbuję tego dowieść, także przy pomocy literatury, poprzedzała i warunkowała ostateczne zapanowanie totalitaryzmu w Niemczech. Zwycięstwo ducha swoiście pojmowanego kolektywizmu dokonało się przy pomocy m. in. zaangażowania *Heimatliteratur*.

Jakie są zatem korzenie nazistowskiego uwikłania tej literatury? Był to pewien dłuższy proces związany początkowo m. in. ze specyficzną recepcją romantyzmu. Jak uważa Walter Hinck, niemiecka twórczość chłopska i ojczyźniana XIX wieku

¹ E. Fromm, *Ucieczka od wolności*. Przekład O. i A. Ziemiłscy. Warszawa 1993, s. 161.

² *Ibidem*.

ugruntowuje swoje pretensje w irracjonalizmie, w mistyce krwi i ziemi. Określoną rolę odgrywał też wyolbrzymiony motyw rywalizacji między rolnictwem a przemysłem. Mała ojczyzna i praca rolnika są tutaj czczone jako źródło wiecznej siły. To, co instynktowne, naturalne, przeciwstawione zostaje obyczajowej dekadencji i przerafinowanemu intelektualizmowi pozbawionych korzeni mieszkańców wielkich miast. Taka twórczość ojczyźniana rozumiana była jako koncepcja przeciwstawna, jako ludowe panaceum przeciw tzw. „literaturze asfaltowej”³. Doprowadziło to do ukształtowania opozycji między obywatelem świata (*Weltbürger*) a mieszkańcem małej ojczyzny (*Heimatbürger*).

Pojęcie *Heimat* zadomowiło się na dobre w świadomości społecznej w drugiej połowie XIX wieku. W owym czasie doszło niejako w opozycji wobec romantyzmu i rzeczywistości postromantycznej do „samoredukcji” tego pojęcia. Oznaczać ono zaczęło wszystko to, co regionalne, prowincjonalne, zachowawcze, co pachnie parafiańszczyzną, zacofaniem. Do dzisiaj z takimi właśnie cechami ten typ literatury jest kojarzony (por. wypowiedzi Heinricha Bölla, Martina Walsera i innych wybitnych twórców powojennej literatury niemieckiej). Pojęcie to stało się wreszcie synonimem wszystkiego, co reakcyjne, wyrażane zwłaszcza w dziełach literackich tzw. *Heimatchichtung* czy *Heimatliteratur*, wyrosłych z „przeżycia regionu”, prowincji, wsi, w opozycji do kultury miejskiej.

Szczytowy okres rozwoju przeżywała *Heimatliteratur* na przelomie wieków XIX i XX. Powstał wówczas swoisty ruch literacki tzw. *Heimatkunstabewegung* (ruch sztuki ojczyźnianej), który wydał szereg pisarzy i teoretyków. Redagowali oni liczne pisma, almanachy i serie wydawnicze. W ruchu tym – jak uważa Hubert Orłowski – dochodzi do głosu chłopstwo i drobnomieszczaństwo zepchnięte na pobocze w wyniku szybkiego rozwoju cywilizacyjnego i społecznego.

Powstaje ów znany nam już spolaryzowany świat wartości. Z jednej strony, to, co zdrowe, z drugiej, to, co chore. (...) Ziemia, na której rolnik pracuje nabiera

³ W. Hinck, *Heimatliteratur und Weltbürgertum*. W: *Heimat. Neue Erkundungen eines alten Themas*. Hrsg. von Horst Bienek. München 1985, s. 46-47 [tłumaczenie tego i pozostałych cytatów niemieckojęzycznych moje – K. Ć.].

cudownych mocy Anteusza: kto na niej pracuje, kto się z nią styka, jest zdrowy, jest moralny, jest lepszy. Pojęciu *Heimat* nadaje się znaczenie niewyraźne w ludzkim języku. *Heimat* niby zakłęcie nabiera mocy metafizycznych⁴.

Wtedy też kształtowanie literatury małych ojczyzn polegało przede wszystkim na budowaniu autorytetu, który miał jednoczyć naród niemiecki wokół pewnych wartości, celów, rozumianych wręcz metafizycznie, takich jak ojczyzna, strony rodzinne, ojczysty krajobraz, więzy krwi, wspólnota, nakaz jedności. Literatura ta ukazuje Niemcy jako ojczyznę autorytetu absolutnego, autorytetu przenikającego wszystkie dziedziny życia społecznego i prywatnego.

Stosowane w latach 20-tych i 30-tych określenie *Heimatliteratur* (a nie *Heimatliteratur*) wskazywało na wieszczki charakter tej twórczości, jaki jej nadawano (i jakiego od niej oczekiwano) oraz na jej swoiście pojmowaną społeczną rolę wykraczającą poza zadania i rangę „zwykłej” literatury, a polegającą na „rządzie dusz”. Analogicznie stosowano formę *Dichter*, a nie *Schriftsteller*, które to określenie oznaczało raczej pisarza-rzemieślnika niż natchnionego poetę (a była to przecież w przewadze produkcja prozatorska).

Przejście od *Heimatliteratur* do rozpowszechnionej w czasach faszyzmu „literatury krwi i ziemi” (*Blut-und-Boden-Literatur*) polegało, zdaniem Orłowskiego, na „zmianie roli, jaką odgrywała w tej literaturze przynależność do określonego skrawka ziemi, do określonej grupy ludzi. Coraz bardziej dają znać o sobie elementy myślenia rasowego. Kategoria *krwi* rozumiana jest biologicznie”⁵.

W okresie Trzeciej Rzeszy *Heimatliteratur* demonstrowała przy pomocy właściwych dla niej środków związek kraju, prowincji, w której powstawała, z Rzeszą, szczególnie chętnie ukazując sympatię młodego pokolenia dla jej ideałów. Literatura ta opierała się na instrumentalizacji uczucia do małej ojczyzny. Sprzeniewierzenie się obowiązkowi pisarza następowało tam, gdzie przemilczano tło historyczne politycznej mizerności Niemiec po I wojnie światowej, jak i skutki niepojętej agitacji oraz pielęgnowano negatywne stereotypy etniczne. Zmiany terytorialne po I wojnie

⁴ H. Orłowski, *Literatura w Trzeciej Rzeszy*. Poznań 1976, s. 138.

⁵ *Ibidem*.

przyczyniły się do powstania nowych pól konfliktu na wschodnich i zachodnich krańcach państwa niemieckiego i – pośrednio – do rozkwitu literackiego regionalizmu. Ukazywał on nieuchronny rozwój od literackiej mobilizacji uczucia ojczyźnianego do posłuszeństwa Hitlerowi.

Można jednak przy pomocy tradycyjnych środków *Heimatliteratur* reprezentować tendencję wprost przeciwną, jak, zdaniem Güntera Scholdta, udowodniła to autorka popularnych powieści Liesbet Dill swoją książką *Stup graniczny* 1925 roku⁶. Jej bohaterowie składają deklarację o głębokim przywiązaniu do stron rodzinnych, o lęku przed obcymi, wyrażają radość z powrotu do własnego kraju. Można traktować je z uśmiechem jako przejaw literackiej trywialności albo w tego rodzaju ksenofobicznych oświadczeniach dostrzegać podstawę nacjonalistycznej ciasnoty i poczucia wyższości, ale zawsze zmuszać będą one do skonstatowania sprzeczności tego rodzaju ograniczeń mentalnych z imperialistycznymi wizjami i praktykami Hitlera. Gdzie przekraczanie granicy nawet pobliskiego kraju wywołuje ciarki, gdzie wyjazd za granicę oznacza zgubne pobłądzenie, które dotknąć może tylko słabe, pozbawione oparcia charaktery, tam militarne podboje i aneksja obcych państw z pewnością nie znajdą literackiej legitymizacji.

Można mieć wątpliwości, czy przedstawione w ciekawym artykule Scholdta „rozgrzeszanie” *Heimatliteratur* z umacniania faszyzmu w zbiorowej świadomości jest uzasadnione. Wykorzystywała ona przecież mit ziemi ojczystej, który usprawiedliwiał wszelkie zbrodnie. Badacz przekonuje jednak, że literatura ojczyźniana w swej istocie nie była zgodna z ideologią faszystowską. Argumentów szuka m. in. w powieści Antona Betznera *Basalt* (Frankfurt a. M. 1943). I wojna światowa była dla jej bohaterów traumatycznym przeżyciem, które próbują oni w ciągu następnych lat odreagować. I kiedy w 1939 roku ponownie dochodzi do wojny, przeważa przygnębienie wynikające z nieuchronności wielkich strat w ludziach. Wojna pokazana jest tu prawie wyłącznie z perspektywy mieszkańców wsi, którzy po prostu boją się o swoich synów. Autor wypowiedzi uważa, iż pomijanie kwestii ideologiczno-politycznych, ta, jak pisze, wręcz spektakularna nonszalancja, z którą traktowane są w tego rodzaju tekstach cele

⁶ G. Scholdt, *Heimatliteratur und Drittes Reich*. W: *Literatur an der Grenze*. Saarbrücken 1992, s. 40.

polityczne, ma w sobie coś ze sprzeciwu w obliczu państwa, które do roli programu podniosło totalne zawłaszczenie swoich obywateli.

Zatem na temat uwikłania *Heimatliteratur* w faszyzm autor wyciąga wniosek, który warto przytoczyć w całości:

Bez wątpienia *Heimatliteratur* była w Trzeciej Rzeszy podatna na wpływy nazistowskie, została wprzęgnięta w służbę i to niekiedy bez większych sprzeciwów. Byłoby też nierozsądne zaprzeczać, że istniała wspólnota interesów, które łączyły oczekiwania ideologiczne i polityczne. (...) Ten pragmatyczny bilans ukrywa jednak fakt, jak duży ciężar gatunkowy miał światopogląd, który poprzez *Heimatliteratur* wcielony został do nazistowskiego kompleksu ideologicznego. (...) Właśnie tam, gdzie autorzy wychodzili od wąskich stosunków w obrębie małej ojczyzny, teksty wykazywały nierzadko, że rzeczywiste układy były znacznie bardziej zawikłane niż były to w stanie oddać nacjonalistyczne szablony. Tak więc już z założenia regionalny wkład kolidował nieuchronnie z centralistycznymi założeniami reżimu. (...) Głosiciel rozkoszy prostego życia wiejskiego nie pytał o światową potęgę. *Heimatliteratur* ciążyła w stronę idylli, a to z kolei kolidowało z nastawieniem heroicznym, przekazywała kwietystyczne wyobrażenia o szczęściu w cichym zakątku, co nie zgadzało się z imperialistycznymi planami Hitlera⁷.

Nie do końca można się zgodzić z taką interpretacją związków *Heimatliteratur* z faszyzmem. Ważne jest przecież, jak tę literaturę i przedstawiony w niej kompleks świadomościowy w czasach pogardy wykorzystywano. W jaki sposób posługiwano się ukazanym w niej przywiązaniem do ziemi i do czego w jej obronie odbiorca tej literatury w obliczu urojonego zagrożenia był zdolny. Albo – z drugiej strony – należałoby zapytać, jakie były skutki jego obojętności dla spraw, które działy się poza granicami jego wioski czy małej ojczyzny. Wiadomo przecież, że nieprzeciwstawianie się złu wspiera je i umacnia.

Temu „optymistycznemu”, rozgrzeszającemu spojrzeniu na *Heimatliteratur* przeczą także rozpoznania autora monografii *Literatura w Trzeciej Rzeszy*. Pisze on m.

⁷ *Ibidem*, s. 50.

in. o tym, że w jej istocie, i to na długo przed 1933 rokiem, tkwiły cechy predestynujące ją do roli propagatorki idei faszystowskich oraz o tym, jak w celach ideologicznych wykorzystywano *Heimatliteratur* i na czym polegały wzajemne relacje między literaturą faszystowską i ojczyźnianą. Charakteryzując monografię Ernsta Loewy'ego, zwraca Hubert Orłowski uwagę m. in. na następujące „pokłady” tradycji faszystowskiej w literaturze niemieckiej:

Najstarszą, niejako „prawarstwę” stanowi, zdaniem Loewy'ego, epigoński wariant literatury romantyzmu, drugą z kolei tzw. literatura stron ojczystych (*Heimatsdichtung*). (...) Poszczególne „pokłady” literatury faszystowskiej przechodziły przez szereg faz, stając się coraz bardziej „nazistowskimi”. Tak więc, przykładowo, stosunkowo „niewinna” *Heimatliteratur* przechodziła stopniowo na pozycję biologizmu (*Blut – und – Boden – Literatur*). (...) Pierwsza „warstwa” dostarczała literaturze nazistowskiej jej metafizycznego fundamentu, zasadniczych kategorii myślenia irracjonalnego i pseudohistoryzmu. Druga „warstwa” stała się dostawcą swoistej aury prowincjonalizmu, dzięki której romantyczne widzenie świata nabrało kolorytu nacjonalistycznego⁸.

Tak więc literatura faszystowska powstająca przed 1933 rokiem (zwłaszcza w latach 1925-33) odgrywała czołową rolę w kształtowaniu świadomości literackiej Trzeciej Rzeszy, a szerzej – zapewne przygotowywała społeczny grunt pod przejęcie władzy przez Hitlera. Największym uznaniem cieszyli się w Trzeciej Rzeszy ci twórcy, którzy potrafili nadać swej *Heimatliteratur* lub literaturze „blubo” (*Blut-und-Boden-Literatur*) charakter nacjonalistyczny lub wręcz szowinistyczny. A więc ci, którzy nie tylko przeciwstawiali „przeżycie krwi i ziemi” pustemu „racjonalizmowi” życia w mieście, ale którzy budowali opozycję: niemieckie „przeżycie ziemi i krwi” – obca, nieniemiecka postawa życiowa.

Nie bez znaczenia dla siły i sposobu oddziaływania *Heimatliteratur* na umysły odbiorców jest wreszcie fakt, że dominowała ona w hitlerowskich Niemczech liczebnie: literatura „substancji narodowej” była najpotężniejszą, gdy chodzi o ilość tytułów,

⁸ H. Orłowski, *Literatura w Trzeciej Rzeszy*, s. 64-5

twórczością w Trzeciej Rzeszy. Była też oczkiem w głowie nazistowskich ośrodków dyspozycji. Nakłady książek pisanych przez reprezentantów *Heimatliteratur* osiągały nie dziesiątki, ale setki tysięcy egzemplarzy. Tak wysokie nakłady świadczą o szczególnej pozycji literatury ojczyźnianej u propagandowych decydentów Trzeciej Rzeszy oraz o stosowanym przez nich świadomie chwycie socjotechnicznym polegającym na powtarzaniu. Jak to proroczo sformułował pod koniec XIX wieku Gustav Le Bon:

Twierdzenie dopiero wtedy wywrze pożądany wpływ, kiedy będzie ustawicznie powtarzane w tej samej formie. Napoleon mówił, że jest tylko jedna dobra figura retoryczna: powtarzanie. Dzięki powtarzaniu wypowiedane poglądy przenikają do duszy tłumu, a w końcu, czy są rozumiane, czy nie, zostają uznane za prawdę nie podlegającą dyskusji⁹.

Świadom tego mechanizmu był również Hitler, gdy pisał:

Tylko w ten sposób osiąga się zwycięstwo ostateczne: właśnie przez konsekwentne, uporczywe i równomierne akcentowanie celu, do którego się zdąża. Ale wtedy dopiero można stwierdzić z podziwem, do jakich olbrzymich, niemal niepojętych wyników doprowadza tego rodzaju wytrwałość (*Mein Kampf*)¹⁰.

W wyniku klęski wojennej nastąpiło całkowite odrzucenie opisanej tu postawy autorytarnej, co umożliwiło m. in. przesunięcie „punktu ciężkości” w literaturze ze zbiorowości na indywidualnego człowieka. Autorytet zbiorowości i jej prawd, prawd narzuconych jednostce, której potrzeby i poglądy kształtuje, werbalizuje i – w efekcie – narzuca wspólnota, zastąpiony został autorytetem języka i wypowiedanych przy jego pomocy prawd jednostkowego doświadczenia. Ta swoista prywatyzacja historii widoczna jest zarówno w tekstach najwyższej próby, jak i w całej masie tekstów o charakterze wspomnieniowym czy dokumentarnym, poświęconych wojnie i utraconej

⁹ G. Le Bon, *Psychologia tłumu*. Przeł. Bolestaw Kaprocki. Warszawa 1994, s. 80.

¹⁰ Cyt. za W. Reich, *Psychologia masowa faszyzmu*. W: W. Borejsza, *Faszyzmy europejskie (1922-1945) w oczach współczesnych historyków*. Warszawa 1979, s. 676.

ojczyźnie.

W latach powojennych literatura ojczyzn prywatnych została objęta w Niemczech anatemą. Unikano pojęć *Heimat* i *Heimatliteratur*. Był to temat tabu, źródło podejrzeń o rewizjonizm, a nawet o ukrytą formę praktykowania faszyzmu. Był też utożsamiany z tym, co kołtuńskie i drobnomieszczańskie. Posiadał on jednak, ze względu na przedstawioną wyżej długą i ważną tradycję, posmak „zakazanego owocu”. Nie chciano tego zjawiska ani tego określenia, ale jednocześnie na fali nostalgii powstawała literatura o małych ojczyznach, o utraconych krainach dzieciństwa. Była to jednak inna twórczość niż *Heimatliteratur* – nie podporządkowana ideologii, a prywatna. Dlatego też literaturoznawca niemiecki Norbert Mecklenburg mógł w roku 1983 stwierdzić: „es heimatet wieder sehr in der deutschen Gegenwartsliteratur” (znów bardzo „ojczyźnieje” w niemieckiej literaturze współczesnej – K. Ć.).

Jakie są zatem przyczyny tak zasadniczej, zasygnalizowanej na początku tej wypowiedzi, zmiany nastawienia do literatury małych ojczyzn? Dostrzegam tutaj dwa istotne czynniki: poszukiwanie tożsamości, odkrywanie mniej znanych stron własnej przeszłości kulturowej oraz współczesna potrzeba związania się z małą ojczyzną, która doszła do głosu u pokolenia nieobciążonego doświadczeniem wojennym. Najważniejszym bodźcem byłoby jednak pragnienie utrwalenia w pamięci ojczyzn utraconych przez pokolenie wojenne. Oczywiście dziś nikt nie chce się kompromitować powrotem do odrzuconych wzorców, także literatura wiejska wyrzekła się regresywno-ideologicznego pojęcia *Heimat*, przeważa „antyidylla” (np. głośna książka Petera Handkego *Wunschloses Unglück*, uważana za wzorcową dla tego nurtu).

Motyw utraconej ojczyzny przeżywał w latach powojennych bujny okres rozwoju. Jednak obok dzieł wybitnych (takich jak trylogia gdańska Güntera Grassa, *Muzeum ziemi ojczystej* Siegfrieda Lenza, tetralogia gliwicka Horsta Bienka, powieści Johannes Bobrowskiego, Arno Surminkiego), *gros* tej literatury to produkcja drugorzędna, hołdująca estetyce *Heimatliteratur*.

Jak mało współczesna literatura małych ojczyzn związana może być z tradycyjnym dla tego gatunku sentymentalizmem pokazuje tom opowiadań Siegfrieda Lenza *Tak słodkie były Sulejki* lub książka tegoż autora *Muzeum ziemi ojczystej*.

Podobnie niezwiązany z „literaturą tęsknoty za domem” (*Heimwehliteratur*) jest Horst Bienek. Rzeczowo określa on swój zamiar twórczy jako „rekonstrukcję pewnej prowincji”. Tetralogia gliwicka jest przykładem możliwości literatury małych ojczyzn – otwarcia się zarówno w kierunku powieści społecznej, jak i historycznej. U obu pisarzy uwidacznia się ważne zjawisko przekroczenia regionalności. Wskazywałoby to na *Heimatliteratur* – krytyczną powieść o małej ojczyźnie. Oznaczałoby to zatem rehabilitację pojęcia i gatunku. I o taką rehabilitację właśnie chodzi. O to, by mieszkaniec małej ojczyzny mógł się stać obywatelem świata, a literatura małych ojczyzn literaturą uniwersalną.

dr Kornelia Ćwiklak - adiunkt na Wydziale Pedagogiczno-Artystycznym UAM w Kaliszu. Zajmuje się antropologią kultury i literatury, komparatystyką, translatologią oraz polsko-niemieckimi relacjami w literaturze współczesnej. Publikowała w "Pamiętniku Literackim", "Zeszytach Literackich", "Kresach", "Opcjach", "Toposie", "Polonistyce", "Arkuszu", "Megaronie" oraz zbiorowych książkach pokonferencyjnych.